

M. B. - dziękuję za historię.

Karl jechał do Kopenhagi w sprawach służbowych. Nie znosił tych podróży, na szczęście tym razem nie wysłali go daleko. Mógł spokojnie dotrzeć własnym samochodem, w kilka godzin. Chciał zabrać żonę, ale nie czuła się najlepiej - szósty miesiąc ciąży to nie przelewki, musi na siebie uważać. Tym bardziej, że ich pierwsze dziecko urodziło się pięć tygodni za wcześnie. Mały był bardzo słaby, jednak przy pomocy lekarzy i dzięki trosce rodziny dał sobie radę i jest teraz rozbrykanym trzylatkiem.

Kurczę, muszę się skupić na drodze - zganił siebie w duchu.

Gdy tylko wsiadał za kierownicę, jego myśli krążyły wokół rodziny. Miał dobrą pracę, nie musiał zawracać sobie głowy pieniędzmi, ale martwił się o żonę. Nie chciał zostawiać jej samej - szczególnie teraz. Niestety szef nie dał mu wyboru. Karl był specjalistą w swojej dziedzinie, musiał jechać na spotkanie. Pocieszał się, że nie będzie go w domu niecałą dobę - już rano uściska swoją okrągłą kobietkę. Karl spokojnie wjechał na most - ulubiony fragment tej trasy. Duma Danii - najdłuższy most wiszący w Europie. Jeszcze parę lat temu na Zelandię można było przedostać się tylko promem - teraz jest dużo szybciej i wygodniej. Może nie taniej... Ale kto by zwracał uwagę na te dwieście koron, kiedy można oglądać takie widoki! Przed nim, jeszcze zamglone, wybrzeże najważniejszej wyspy ze stolicą, z tyłu fińskie plaże i stara przystań promowa. Nawet ograniczenie do setki mu nie przeszkadzało - delektował się otaczającym go ze wszystkich stron błękitem - bezchmurnego nieba i spokojnego morza.

- Cholera jasna! - zaklął głośno, widząc gigantyczny korek. Zatrzymał się, włączył światła awaryjne i wyszedł z samochodu. Sznur aut ciągnął się po horyzont. Kierowca audi stojącego przed nim również wysiadł.

- No to się stoi... - powiedział z rezygnacją.

- Ano stoi... Co tam się mogło stać?

- Nie mam pojęcia, ale chyba coś dużego, bo z naprzeciwka też nic nie jedzie. Że też w radiu nic nie powiedzieli... - Facet zrzędził, ale Karl wcale się nie dziwił. Sam był zirytowany - spóźnił się na konferencję, poza tym z pewnością będzie miał problem z powrotem.

- Niech to szlag!

- Się pan nie martwi, w końcu ruszymy...

Karl pokiwał głową i podszedł do barierki. Równolegle do szosy dla samochodów zbudowano pas dla pociągów. Dzieliła je zaledwie dwumetrowa przerwa. Spojrzał w dół - tyle metrów do wody, tak daleko do brzegu. Ten most to potęga...

Nagle usłyszał przeraźliwy krzyk. Nie wiedział kto to. Kiedy się obrócił, zobaczył rozpędzoną ciężarówkę, która z piskiem hamowała. Wiedział, że kierowca nie zapanuje nad tonami masy. Z przerażeniem stwierdził, że nie ma dokąd uciec. Nie wiedział, co robić. Ciało zadziało samo, bez udziału woli. Balustrada nie była wysoka, więc wziął krótki rozpęd i skoczył w kierunku torów. Pod Karlem przelewały się hektolitry wody, ale on patrzył tylko na cel - beton po drugiej stronie przepaści. Musnął go palcami, zabolęły łamane paznokcie.

Jeszcze przed zderzeniem z taflą morza usłyszał huk. Ciężarówka wbiła się w barierki.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.